№ 5. MAJ 1932 ROK VII.
Cena N-ru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Statua cudownej Matki Boskiej w kościele O.O. Reformatów w Krakowie.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 **gr.** — Pie**niądze** przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** **lub wprost** do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za **wiersz** milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencje Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rycblicki.

W Krakowie dnia 7 maja 1932 r.

POZWALAMY DRUKOWAC

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VII. Kraków, maj 1932. Nr. 5.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.



KRÓLOWA MAJA.

Gdy Maj tysiącem świeżych barw zapłonie,
Gdy ptasząt śpiewem napełni przestworza,
Miłym zefirem z pachnących drzew wionie,
Ożywi góry, lasy, rzeki, morza,
Jak srebrna wstęga przez świat się przewija:
ZDROWAŚ MARYJA!

Brzęczy ją muszka, nuci ją skowronek,
Wydzwania rybka pluszcząca w strumyku,
Śpiewa ją rolnik, zaczynając dzionek
I chór skrzydlaty w zielonym gaiku,
Ze wszystkich piersi hymn w niebo się wzbija:
ZDROWAŚ MARYJA!

A Ty, Matuchno, zbierasz wszystkie tony,
Wszystkie serdeczne jęki i westchnienia,
Hołdy, jakie Ci śle lud rozmodlony,
Pochwały, żale, skargi, dziękczynienia;
Twa litość z źrenic ludzkich łzy wypija,
ZDROWAŚ MARYJA!

Ks. Mateusz Jeż.

MAJ poświęcony Królowej Korony Polskiej.
Intencja miesięczna: Modlitwa za Ojczyznę.

MIESIĄC MARJI
w życiu św. Teresy od Dz. Jezus.

Miesiąc Maj, miesiąc kwiecia, które jest jakby uśmiechem szczęścia, budzącej się do nowego życia przyrody, jest również miesiącem chwil szczęśliwych, jakich mało na tej ziemi, dla tych wszystkich, którzy kochają Najśw. Pannę, a w szczególności dla Świętych. Dlatego i w życiu św. Teresy od Dz. Jezus, która jest jakby majowym kwiatem Marji, najpiękniejsze daty z jej pobytu na tej ziemi, przypadają na miesiąc maj.

13 maja, gdy święta dzieweczka, zagrożona ciężką chorobą, zdawała się już nie należeć do tego świata, Matka Najśw. zbliża się do niej i słodkim uśmiechem przywraca jej zdrowie.

8 maja, przybrana w wieniec z białych róż, mała Terenia staje się niebem dla P. Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego, przyjmując Go po raz pierwszy w Komunji św.

31 maja poświęca się św. Teresa w sposób osobliwy Najśw. Pannie, prosząc Ją, aby przyjąć raczyła jej serce jako wonny kwiat i zaliczyła ją do grona swych ukochanych dzieci.

29 maja uczyniła „mała królewna stanowczy krok w swem życiu, oznajmając ukochanemu ojcu postanowienie poświęcenia się P. Bogu w Karmelu, oraz prosząc o pozwolenie pójścia za głosem Bożym.

17 maja wreszcie Ojciec św. Pius XI wieńczy św. Teresę od Dzieciątka Jezus aureolą Świętych, w obecności kilku tysięcy wiernych, zebranych na tę uroczystość w bazylice św. Piotra, za jej ciche cnoty i ten nieustanny deszcz róż, który zsyła w postaci łask i cudów na cały świat wierzący.

Cudny maj nadszedł i te słoneczne chwile z życia św. Teresy od Dz. Jezus możemy wszyscy przeżywać i kosztować szczęścia niebiańskiego, jakiem ona się upajała.

Na majowych nabożeństwach wśród powodzi kwiatów i światła ukazuje się i nam Najśw. Panna z rękami łask pełnemi i uśmiecha się do nas jakoby zapraszając, byśmy się do Niej zbliżyli.

Lecz nietylko wieczorem, ale i wczesnym rankiem zaprasza nas ta dobra Matka do świętej uczty, na której chce nam dać Syna Swojego w Komunji św.

W tym to miesiącu powinniśmy składać swe serce u stóp Marji, za przykładem św. Teresy od Dz. Jezus, a Ona i nas za swe ukochane dzieci przyjmie, choć nam daleko do tej piękności i niewinności anielskiej, jaką jaśniała ta Święta.

W miesiącu Marji powinniśmy również składać Matce Najśw. wiele postanowień jak św. Teresa, czynić stanowcze i wielkie kroki w drodze ku Bogu.

A gdy tak służyć będziemy za życia Najśw. Matce, idąc śladami św. Teresy, wtedy Ona i nas chwałą nieśmiertelną przyodzieje i z Jezusem na wieki połączy.

S. A.

Królowo Korony Polskiej módl się za nami.

Wielką czcią i miłością otaczali zawsze Polacy Najświętszą Bożą Rodzicielkę.

W pokoju czy boju, w chwilach szczęścia czy grożącego niebezpieczeństwa, spieszyli ufnie do Jej stóp, składali dzięki za otrzymane łaski lub bijąc się z pokorą w piersi, błagali kornie o ratunek i wstawiennictwo u Boga.

Nie odmawiała też nam nigdy Najświętsza Matuchna pomocy, błagała Syna Swego za nami i osłaniała zawsze płaszczem opieki wierny Swój lud w chwilach niebezpieczeństwa i grozy.

Biły w dzierżawy nasze groźne nawałnice, kraj nasz zalewały fale niebezpiecznych wrogów i gdy najeźdźcy myśleli, że już ostatnia godzina wybiła i stanowczo zginąć musimy, Najświętsza Panna spieszyła nam z pomocą i ratowała w nieszczęściu.

Wdzięczny za ocalenie ojczyzny, Jan Kazimierz, ogłosił Najświętszą Pannę, Królową Korony Polskiej i oddał Jej Polskę w opiekę. Broniła też nas Królowa Nasza w czasach niewoli od wynarodowienia, broniła przed wydarciem wiary i korzącym się u stóp świętych ołtarzy, uprosiła u Jezusa odzyskanie utraconej wolności. Gdy zaś wrogie hordy zalały wolną Polskę

i chciały ją w morzu krwi utopić, ocaliła nas cudownie nad Wisłą.

Wielką też radością zabiły serca polskie na wieść, że na prośby polskich biskupów, Ojciec św. ustanowił święto Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej. Gorąco bowiem pragnął naród polski oddać wiernopoddańcze serca Najświętszej Królowej, spełnić śluby Jana Kazimierza, składać Jej dzięki za otrzymane łaski i błagać Ją o dalszą opiekę.

Tej zaś opieki teraz bardzo nam potrzeba. Czasy bynajmniej nie są teraz spokojne. Powstaje wróg gorszy od dotychczasowych, bo wróg dóbr duchowych. Zaciekły wróg Naszej ukochanej Królowej, niespoczywający nigdy szatan, rozpoczął zaciekły bój o dusze nasze, szaleje i wysyła ciągle nowe zastępy. Przebiegają kraj nasz fałszywi prorocy, którzy sieją kąkol i trują serca ciemnych lub słabych duchowo i za judaszowskie srebrniki starają się wszelkiemi siłami zagasić w sercach żar miłości bożej i prawdziwej wiary i nieopatrznych sprowadzić na manowce. Prócz jawnych wrogów Kościoła św. występują wrogi maskowane i starają się wprowadzić różne ustawy i rozporządzenia, mające na celu wydarcie, a przynajmniej osłabienia wiary. A więc próby odebrania duchowieństwu prowadzenia metryk, projekt ustawy małżeńskiej, usuwanie obrazów świętych ze sal szkolnych, zakaz pozdrawiania przez nauczycieli uczniów słowem bożem i różne drobne ukłucia. To wszystko dąży do jednego zgóry wytkniętego celu. Ufajmy jednak Naszej Ukochanej Królowej, Przeczystej Boga Rodzicy, że i w tem niebezpieczeństwie nie opusci wiernej dziatwy Swojej.

O Najświętsza Boga Rodzico Dziewico, któraś pradziadów naszych wiodła do zwycięstw, gdy przed wrogami krzyża, Ojczyzny bronili, któraś krzepiła serca ojców naszych i podtrzymywała wiarę w ich sercach wśród lodów sybirskich, a braci naszych prowadziła do zwycięstwa nad Wisłą, broń i nas przed grożącem niebezpieczeństwem.

Opatrz serce nasze w pancerz nieprzełamanej wiary a umysł uzbrój na odparcie ataków i daj nam wolę, moc i nieniezłomną siłę do wytrwania przy Twym Synu Panu Naszym Chrystusie. Broń rodziny polskie przed sromotnem rozbiciem a niewinne dzieci przed wydarciem im wiary i grożącem zgorszeniem.

Przed Tobą Najświętsza Panno, my wierni Twoi poddani, na twarz w pokorze padamy serca miłości pełne, w ofierze składamy i z głębi zbolałej duszy wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa nieustannie wołamy: **Królowo Korony Polskiej ratuj nas, ratuj, bo zginiemy!**

Clemens.

Przyjdź Duchu Święty!

„Przyjdź, o Duchu Święty,
I spuść, z nieba wzięty,
Światła Twego strumień”
(Sekw. na urocz. Zesłania Ducha Swiętego)

Na Apostołów zebranych w wieczerniku, zstąpił Duch Święty, otworzył ich oczy i oświecił umysły. Poznali wiele zakrytych jeszcze przed nimi tajemnic i zrozumieli dokładnie nauki, jakich im Jezus udzielał. Serca ich napełnione męstwem, nie znały już co to trwoga. Dotychczas lękliwi, stawiali mężnie czoło napierającym wrogom i śmiało głosili naukę Chrystusa.

Oświeceni i umocnieni w wierze przez Ducha Świętego, szli Apostołowie w dalekie i nieznane kraje i głosząc słowo boże, jednali Jezusowi ciągle nowych, gorliwych i wytrwałych wyznawców. Nie odstraszały ich niebezpieczeństwa, prześladowania i okrutne męki. Z miłości dla Chrystusa, z wiarą gorącą w święte słowa Jego wiedli do Boga zastępy gorliwych, nowo nawróconych uczniów, a wydawani przez wrogów, nowej nauki na męki oddawali chętnie życie za prawdę i w ten sposób zdobyli dla Jezusa świat.

O Duchu Święty! Oświeć i nas niegodne sługi Twoje! Oświeć sumienia nasze i daj nam łaskę dobrej rady, abyśmy w tych niebezpiecznych czasach nie zbłądzili i nie zeszli na manowce, a w sercach naszych zapal ogień Twej miłości i daj nam łaskę męstwa do odparcia przeciwieństwa i ataków szatana i wysłańców jego.

O Duchu Święty! Ratuj nas i daj nam siłę i męstwo do odparcia grożących niebezpieczeństw. Ratuj zagrożoną rodzinę i Ojczyznę naszą i doprowadź nas do upragnionego zwycięstwa.

Clemens.

Usuńmy główną przyczynę obecnej nędzy!

Każda rzecz na tym świecie, każde zdarzenie, wypadek dotyczący pojedynczego człowieka lub nawet całych narodów, ma swoje głębokie przyczyny, których ogół, żyjący powierzchownie tylko, — nie dostrzega; są jednak głębsze duchy, które przenikają zamiary Boże nad światem i niosą światło zbawienne tym, którzy topią się sami i braci swoich w odmęcie grzechu. Historja minionych wieków przekazała nam mnóstwo takich wypadków i zauważyć łatwo możemy jak dusze natchnione od Boga i świętością życia promienne, wybawiały całe nieraz narody z pod płag gniewu Bożego, niosąc zbawienne hasło pokuty czyli powrotu do Boga. To prorocy, to święci, a między niemi św. Teresa od Dz. Jezus, która przez swą maleńką drogę, chciała w sposób miły i łatwy zbliżyć do Boga tych, którzy od Niego odbiegli.

Świat dzisiejszy w zastraszający sposób stroni od Boga, pomijając pewne wyjątki osób mniej lub więcej pobożnych — stara się wyrugować P. Boga z rodziny, ze szkoły, z prawodawstwa itp. Człowiek dzisiejszy, oszołomiony nowoczesnemi wynalazkami, tak dalece w szalonej pysze przecenia swoje siły, że zdaje mu się, iż P. Bóg ze swemi najmędrszemi i najświętszemi prawami już mu na nic nie jest potrzebny, że on nowe drogi wytyczy ludzkości. A sądzi tak dlatego, że nie zna P. Boga i siebie, bo się nigdy nad tem poważnie nie zastanowił.

P. Bóg jest Stwórcą całego świata, a może miljonów takich kul ziemskich i ciał niebieskich, których nie znamy, jest Panem najwyższym nieba i ziemi, Istotą najświętszą, najmędrszą, wszechmocną, wszystkowiedzącą, wieczną itp., jest źródłem i twórcą zycia wszelkiego, które łaską swą i potęgą utrzymuje. — A człowiek? Jest wprawdzie odblaskiem Bożej potęgi przez dary natury i łaski, ale tylko wtedy, gdy żyje w zależności od P. Boga, gdy zaś od Niego przez pychę oderwie się, staje się już prochem marnym i słabym jak liść zeschły na drzewie, który lada wietrzyk w kałużę błota zapędzi, — więcej jeszcze — gdyż przez skażenie grzechu pierworodnego, na które poza chrześcijaństwem niema lekarstwa, staje się cuchnącą zarazą, która zatruwa dokoła siebie wszelkie

życie zdrowe i czyste. I tacy ludzie chcą budować lepszą przyszłość narodów i całej ludzkości!

Jeśli pytamy o najgłębszą przyczynę obecnej nędzy materjalnei, to staje nam przed oczyma smutny obraz tej nędzy moralnej, ktorej rąbek tu odsłoniliśmy. Nie łudźmy się! P. Bóg nie da się naśmiewać z siebie tak marnemu stworzeniu, jakim jest człowiek i potrafi zaznaczyć Swoją potęgę i moc. — Jeśli chcemy przyspieszyć chwilę Bożego miłosierdzia nad światem, — jeśli chcemy zatrzymać ludzkość nad przepaścią, w którą się stacza, starajmy się oddać P. Bogu w naszem życiu miejsce, jakie Mu się należy, jako najwyższemu Panu i Stwórcy wszechrzeczy. Tylko stanowczy powrót do Boga może nam przynieść lepszą przyszłość. S. A.

Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

Nikt nie zaprzeczy, że w dzisiejszych czasach rozpasanego materjalizmu, używania i pogoni za dobrobytem i szczęściem doczesnem przy ocenianiu jakiejkolwiek rzeczy, pracy czy organizacji wysuwa się na pierwsze miejsce pytanie: **„co mi ta rzecz, ta praca czy organizacja daje, jakie korzyści doczesne mi zapewnia? Czy warto, czy opłaci się do niej przystąpić, o nią się starać"?** Korzyść więc czysto materjalna, doczesna jest dzisiaj najczęściej i najchętniej poszukiwana, jest najważniejszym czynnikiem wszelkiej wartości tak osób jak rzeczy i poczynań w życiu prywatnem i społecznem. Stwierdzamy tu tylko fakt, którego chociaż zgóry pochwalić nie można, liczyć się z nim trzeba.

Dzisiaj nawet religje rozmaite z tym faktem się liczą i nieraz na wyścigi biorą się do pracy społecznej, uwzględniając w wielkiej mierze, jeżeli nie wyłącznie, potrzeby doczesne, materjalne swych zwolenników. Dzisiaj bowiem już nie wystarcza karmić sam umysł prawdami religijnemi, wolę zaś nakazami szlachetnemi, wzniosłemi, ale trzeba nieraz i ciało nakarmić, przyodziać, przytulić, trzeba jednem słowem uwzględnić całego człowieka i wszystkie jego potrzeby, tak cielesne jak i duchowe.

Niektóre sekty religijne, zwłaszcza protestanckie, do tego stopnia uwzględniają potrzeby doczesne swych wiernych, że potrzeby religijne, duchowe, prawie usuwają na drugie miejsce; zyskując przez to na popularności, wziętości i liczbie członków. Tak postępowały sekty amerykańskie, n. p. Y. M. C. A., Salvation Army (Armja Zbawienia) i inne podczas wojny i po wojnie. Nic też dziwnego, że wpływy tych sekt rosły w Polsce i w innych krajach, zagrażając nieraz religji katolickiej i zmuszając duchowieństwo katolickie do ostrych wystąpień i ostrzeżeń.

Oczywiście korzyści jakieś doczesne, które religja jakaś czy kościół daje, nie mogą być miarodajne w ocenianiu wartości lub prawdziwości jakiegoś kościoła czy religji, **bo religja daje nam wprost wartości duchowe, a tylko ubocznie i pośrednio daje także korzyści doczesne**. Gdyby inaczej było, cały porządek byłby przewrócony, bo religja reguluje nasz stosunek z Bogiem, Duchem najwyższym, a więc sama powinna być duchowa, niematerjalna. Ponieważ jednak religja z drugiej strony dotyczy człowieka, który składa się z duszy i ciała, a więc z pierwiastka duchowego i materjalnego, powinna i ona, uwzględniać także stronę jego materjalną, cielesną. Nie mogą oczywiście takie względy materjalne stać na pierwszym planie, ale podporządkowanie względom i potrzebom duchowym.

Jak pod tym względem przedstawia się religja chrześcijańska i Kościół katolicki? Czy i on, jako taki uwzględnia stronę materjalną człowieka i potrzeby jego doczesne? Niema tu mowy o tem, czy urzędnicy, słudzy i wierni tego Kościoła uwzględniają potrzeby doczesne człowieka, boć wiemy z historji, że Kościół i słudzy jego zawsze te potrzeby uwzględniali i niemi się zajmowali, jak świadczą o tem niezliczone dzieła i instytucje dobroczynne i społeczne, jakie spotykamy w każdym wieku w Kościele katolickim. Chodzi o to, **czy Kościół jako taki i religja chrześcijańska jako taka zapewniają pewne korzyści materjalne, doczesne swym członkom**, czy te korzyści doczesne wynikają z samej istoty i urządzeń religji katolickiej?

Odpowiedź nasza na to pytanie może wypaść twierdząco tylko, jak udowodnimy w dalszym ciągu naszej pracy. Zobaczymy więc, że twierdzenie wrogów Kościoła katolickiego, jakoby Kościół i religja katolicka nie uwzględniała potrzeb do-

czesnych człowieka, jest zupełnie bezpodstawne i fałszywe. Zobaczymy dalej, **że fałszem jest jakoby Kościół i religja katolicka nic nam nie dawały, nie zapewniały żadnych korzyści doczesnych.** Owszem, wykażemy, że właśnie **Kościół i religja katolicka dużo nam daje pod względem materjalnym i doczesnym,** że więcej nam dają, niż może się niejednemu, zwłaszcza nieobeznanemu z nauką i praktyką Kościoła katolickiego zdawać więcej niż powszechnie się wierzy lub przypuszcza.

Żeby jednak to wykazać musimy wprzód zobaczyć, jakie braki uzupełnia w nas religja katolicka, czyli czem byłby człowiek bez religji pozostawiony własnym siłom, gdyby go Chrystus nie był odkupił i nie dał mu w Kościele zbawczej swej nauki i środków do dźwignięcia się z upadku, czyli zobaczymy do jakiego stanu przyprowadził człowieka grzech pierworodny i dzisiaj jeszcze przyprowadza go grzech wszelki, żebyśmy mogli należycie ocenić **wielkie dobrodziejstwo odkupienia Chrystusowego i religji chrześcijańskiej leczącej rany ciała i duszy tak człowieka pojedyńczego jak i całego społeczeństwa.** Jednem słowem zobaczymy, co zrobił człowiek i co on sam mógł zrobić, a co zrobił Bóg dla człowieka.

C. d. n.

O wychowaniu

(na tle życia św. Teresy od Dz. Jezus).

Jak człowiek składa się z duszy i z ciała, a dusza ważniejszą jest niż ciało, gdyż przeznaczona jest do życia wiecznego z P. Bogiem w niebie, ciało zaś po kilkudziesięciu latach życia tu na tej ziemi rozsypie się w proch i dopiero na końcu świata po zmartwychwstaniu otrzyma swą nagrodę lub karę stosownie do tego, czy było narzędziem duszy w wiernej służbie Bogu czy w grzechu, — tak w wychowaniu, nie zaniedbując wyrobienia sił fizycznych dziecka, należy wielką troskliwością otoczyć ukształcenie charakteru, rozwinięcie i udoskonalenie chrześcijańskie władz duszy to jest rozumu, pamięci i woli. Od tej najważniejszej pracy zależy szczęście każdego człowieka doczesne i wieczne, gdyż rzadko się zdarza, by ktoś powa-

żne braki wychowania wypełnił własną pracą nad sobą w życiu późniejszem.

Wzbogacenie umysłu dziecka nauką świecką zaczyna się zwykle w siódmym roku życia, wcześniej jeszcze, bo już gdy pierwsze przebłyski rozumnej duszy zaczynają się objawiać w dziecku, należy rozpocząć wykształcenie duchowe, mówiąc mu o Bogu i rzeczach swiętych. Od tych początków dobrych, które chrześcijańscy rodzice mają założyć w duszach swych dzieci zależy przeważnie cała ich przyszłość. Gdyby św. Teresa od Dz. Jezus nie miała tak świątobliwych rodziców i sióstr którzy od zarania życia wpajali w jej świętą duszyczkę prawdy wieczne, pewnie nie osiągnęłaby tego stopnia świętości i chwały w niebie, jaką się teraz cieszy. Ta początkowa nauka religji powinna przemawiać więcej do serca, niż do rozumu, słabo jeszcze rozwiniętego w dziecku, ażeby ono ukochało P. Boga, Matkę Najśw. i wszystko, co święte i Boże, a miało dla Nich głęboką cześć. Widzimy z życia św. Teresy jak piękne wyniki pod tym względem osiągnęli jej godni naśladowania rodzice; już bowiem w piątym roku życia tak wielką miała miłość dla P. Boga, że chorej matce, która jej mówiła że pójdzie niedługo do nieba, odpowiedziała, aby umarła prędko i zaczęła kosztować szczęścia kochania P. Boga i posiadania Go na wieki.

Gdy dziecko zacznie uczęszczać do szkoły, powinni rodzice zwracać na to uwagę, jak ono uczy się religji i dopilnować, by ono w miarę poznania prawd wiary, żyło według nich; powinni się starać o religijne książki dla dzieci do czytania i sami dla ich przykładu powinni je czytać, ażeby w miarę potrzeby umieli im dać odpowiednie wyjaśnienia. Dziś, gdy akcja katolicka postępuje naprzód, łatwo jest o wypożyczenie takich książek bez wielkich kosztów. Gdy dziecko zasmakuje za młodu w religijnej lekturze, a książek o małej wartości moralnej nie pozna zbyt wcześnie, wyrobi sobie dobry smak i sąd ażeby w dalszem życiu wiedziało, co czytać a co odrzucić, będzie szczęśliwe, bo uniknie brudów tego świata, a duszę swą uszlachetni, uświęci.

S. A.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „RÓŻ"!

Ks. Dr. Antoni Symior T. S.

5) # Błogosławiony Jan Bosko

Założyciel Ks. Ks. Salezjanów.

(Dokończenie)

Nadmieniłem o cudzie pomnożeniu chleba, kasztanów i Hostji Przenajśw., by nakarmić ciało i duszę ukochanej dziatwy. O jak dziwna potęga jego miłości! Duch Św. mówi, iż mocna jako śmierć miłość. Miłość Ks. Bosko do dusz mierzy się tą potęgą, wobec której ostać się nie może żadna siła ludzka.

Umiera jego wychowanek Karol N. w nieobecności Ks. Bosko! Wyspowiadał się źle wobec innego kapłana, nie mogąc się spowiadać przed Ks. Bosko. Już znajduje się u bram piekła, ale miłość Ks. Bosko wyrywa go ze zlodowaciałych objęć śmierci, żeby duszę jego przez spowiedź połączyć z Bogiem i otworzyć jej bramy niebios.

Nie dosyć na tem; jego miłość chciałaby się podwajać, aby wszędzie ratować dusze, a Ks. Bosko nieraz podwoił swą obecność i działanie w sposób cudowny dla dobra swej dziatwy.

W tomie VII Pamiętników z życia Ks. Bosko, w rozdziale 22, znajdujemy obszernie opisany fakt dziwny. Ks. Bosko odprawia rekolekcje w S. Ignazio a widzi 3 chłopców, którzy daleko bardzo zabawiają się z wielką szkodą dla duszy i z niebezpieczeństwem dla ciała. Naraz czują silne uderzenie niewidzialnej ręki. A Ks. Bosko pisze do Ks. Alassonattiego o ich całem postępowaniu i o nauczce, którą otrzymali.

Dziwniejszy jeszcze fakt jest opisany w streszczonym żywocie Ks. Lemoyn'a, tom 2, rozdział X. części ostatniej, który przytoczę w skróceniu. W roku 1885 Ks. Bosko znajduje się w Turynie. Pewnej nocy, około uroczystości Św. Fr. Salezego tego roku, Ks. Jan Branda, dyrektor zakładu Salezjańskiego w Barcelonie w Hiszpanji, zbudzony ze snu jakimś głosem, słyszy wyraźnie głos Ks. Bosko: „Ks. Branda, Ks. Branda, wstań i pójdź za mną" Nie usłuchał tego głosu Ks. Branda, ale obrócił się na drugą stronę i nakrył głowę, żeby nie słyszeć tego dziwnego głosu. Kończyła się już oktawa uroczystości Św. Fr Salezego, gdy oto w nocy z 5 na 6 lutego słyszy znowu głos Ks. Bosko: „Ks. Branda, Ks. Branda" Na ten głos przebudza się i ku wielkiemu zdziwieniu widzi pokój oświetlony tak jasno

jak we dnie, a za firanką swego łóżka widzi postać, która na twarzy nosi wyraźne rysy Ks. Bosko. Głos Księdza Bosko ciągnął dalej: „Teraz nie śpij, ale wstawaj "

— Wstanę zaraz, odpowiedział Ks. Branda; wstał, ubrał się, a odsłoniwszy firankę, widzi w odległości 1 metra od łóżka samego Ks. Bosko, z twarzą rozpromienioną, z wyrazem pełnym ojcowskiej dobroci. Ks. Branda uchwycił jego rękę, ucałował ją serdecznie, a Ks. Bosko zaprosił go, żeby szedł za nim zwiedzać dom, bo go chce pouczyć o rzeczach jemu nieznanych. Gdy przechodzili przez korytarze i schody, wszędzie było jasno, jak w dzień. Ks. Bosko chodził tak prędko, jakgdyby miał dopiero 40 lat, choć działo się to 3 lata przed jego śmiercią, gdy Ks. Bosko już był bardzo osłabiony. Przechodząc przez sypialnie, wskazał mu palcem niektórych, którzy z powodu złego życia a może i zgorszenia, nie zasługiwali na to, żeby nadal pozostać w zakładzie. Gdy powrócili do pokoju, polecił Ks. Bosko Ks. Dyrektorowi, żeby tych chłopców wydalił, gdy oto w tej chwili w jednym kącie pokoju widzi jakby na obrazie postacie tych chłopców, o których była mowa, z głową pochyloną i obliczem przerażonem i zawstydzonem.

Ks. Branda wymawia się: „Nie wiem, jak wykonać ten rozkaz, nie wiem, jakie racje przytoczyć dla tak stanowczego wystąpienia, nie mam dowodów, rzecz jest bardzo trudna." — W tej chwili zdawało mu się, że widzi za Księdzem Bosko Ks. Ruę, który przykłada palec do ust zamkniętych i nakazuje tym znakiem milczenie Księdzu Branda, a Ks. Bosko zbliżył się do drzwi, jakoby chciał odejść i znikł. Znikła z nim i światłość, a Ks. Branda, macając rękami naokoło, dochodzi do stolika, zaświeca lampę i widzi, że jest sam. Patrzy na zegarek brakuje 2 godzin do wspólnego wstania. Bierze się do odmawiania brewjarza, a po danym znaku do wstania, schodzi do kaplicy i odprawia wśród wielkiego wzruszenia Mszą świętą. Nie wiedząc, jak wykonać otrzymany rozkaz, zwleka kilka dni, gdy oto nadchodzi list od Ks. Ruy; w którym tenże donosi Ks. Brandzie, iż Ks. Bosko mu opowiadał, że był go odwiedzić w Barcelonie. Z polecenia Ks. Bosko upomina w tym liście, żeby wreszcie wykonał jego rozkaz. Ks. Branda zwlekał pomimo tego wszystkiego.

Dnia następnego odprawia Mszę św. u pani Doroty Chopitea de Serra, wielkiej dobrodziejki Salezjanów. Gdy po

Konfiteor wstępuje na ołtarz i chce go ucałować według przepisu, słyszy głos wewnętrzny, który przenika wszystkie władze jego duszy: „Jeżeli nie spełnisz tego, co ci rozkazał Ks. Bosko, będzie to ostatnia twoja msza." Wykonał wreszcie rozkaz, przekonał się o prawdziwości wszystkich szczegółów, podanych przez Ks. Bosko i dziwnem zrządzeniem widzi chłopców winnych w swym pokoju, na tem samem miejscu, w tej samej pozycji i z tym samym wyrazem twarzy jak owej nocy.

O, ile tu dziwów w jednym zdarzeniu! Dziwna gorliwość o zbawienie dusz, która nie zależy od warunków przestrzeni i czasu, ale w sposób cudowny podwaja obecność!

Nagroda to zaiste za tę ofiarę całopalną miłości, za tę miłość do młodzieży, która go doprowadza do tego, że nietylko koi ich bóle ciała i duszy, ale okropne boleści zębów, i inne cierpienia bierze na siebie. Jak prorok mówi o Zbawicielu, podobnie i my o Ks. Bosko powiedzieć możemy: „Prawdziwie nosił boleści nasze i znosił słabości nasze"!

Pomijając milczeniem wszystkie inne cnoty, które w Błogosławionym były heroiczne i cudowne, szukajmy źródła tych dziwów, nagromadzonych w jego duszy.

Klucz do rozwiązania tej zawiłej kwestji daje nam bardzo sumienny obserwator Księdza Bosko, w ostatnich latach jego zycia, kardynał Alimonda, arcybiskup turyński.

W natchnionej swej mowie po śmierci Błogosławionego, powiedział on pomiędzy innemi te pamiętne słowa: „Ks. Bosko, to zjednoczenie z Bogiem." Ci, którzy zbliska otaczali Ks. Bosko, mogą poświadczyć, że głównem zajęciem Ks. Bosko we dnie i w nocy było obcowanie z Bogiem, którego nie przerywał nawet w nawale codziennych zajęć, owszem w ten sposób bezustannie czerpał wprost ze źródła, światło umysłu, natchnienie do wielkich czynów i moc do przezwyciężenia trudności, jakie napotykał w wykonaniu przedziwnych pomysłów. Stąd ten spokój i pogoda ducha nawet w najkrytyczniejszych chwilach. To połączenie z Bogiem nie przekraczało z początku zwyczajnej modlitwy, przystępnej dla każdego człowieka.

Były jednak chwile w których dusza Ks. Bosko wchodziła w bezpośredni kontakt z Bogiem, w sposób dla nas niepojęty, wyjątkowy, cudowny, zbliżony do stanu Świętych w niebie, którzy widzą Boga twarzą w twarz, a w Nim wszystko, czego zapragnie ich serce, czerpiąc równocześnie i radość i siłę i to,

czego Bóg im chce użyczyć. Dusza wówczas znajduje się jakby na posłuchaniu u niebieskiego króla i oprócz Jego skarbów, odbiera Jego rozkazy. Wtedy to Bóg wskazuje swemu stworzeniu Swą najświętszą wole i to, co mu chce objawić dla swej chwały i dobra dusz; daje mu poznać nietylko to, co się dzieje w danej chwili, ale i te rzeczy, które się mają stać w przyszłości.

Oto, zdaje mi się, wyjawienie tajemnicy owych snów przedziwnych, które otwierają przed oczami Ks. Bosko to, co jest przystępne tylko Bogu, jak sumienia, chłopców, w których czyta, jak w księdze otwartej, dalej przyszłość, powierzonego mu dzieła, sposoby, jakiemi ma być prowadzone i to wszystko, widziane z całą jasnością i pewnością Nie bez znaczenia jest to, że zaczynają się one, według opowiadania samego Ks. Bosko, w czasie modlitwy. Zjawiska te stają się coraz częstsze pod koniec życia Ks. Bosko.

Nawet w obecności swych synów, jak Księdza Lemoyena, traci on kontakt z rzeczami zewnętrznemi i osoba jego, otoczona nadziemską światłością, podnosi się w ekstazie, to słodko z kimś niewidzialnym rozmawia przez dłuższy czas, to znów zwiedza wszystkie domy Salezjańskie w Europie i Ameryce, zaznajamiając się gruntownie ze wszystkiem, co się tam dzieje, nie tylko na zewnątrz, ale i w duszy wychowanków; to znów widzi losy przyszłe Zgromadzenia i Kościoła.

Któż może wypowiedzieć łaski, jakiemi Bóg wzbogacił Błogosławionego? W uniesieniu radości i wdzięczności wypada nam raczej wołać za psalmistą: „Jak dobry Bóg tym, którzy są prostego serca!"

Spełniło się tu w przedziwny sposób to, co Duch św. mówi do oblubienicy w Pieśni nad pieśniami: „Miły mój mnie, a ja jemu" — Ks. Bosko poświęcił się całkowicie Bogu. Z miłości ku Niemu, wyrzekł się wszystkiego, co mu świat ofiarował. A Bóg odwzajemnił mu się po Bożemu; w nieskończonej miłości swojej oddaje mu się nawzajem, spełniając jego życzenia, darząc go Boską światłością i mocą.

Zjednoczenie Ks. Bosko z Bogiem dochodzi do miłości, dla nas niepojętej. Ks. Bosko czyni wszystko dla Boga, a Bóg dla niego wszystko, czego zapragnie.

Oto tajemnica prawdziwej świętości, oto źródło nadprzyrodzonej świętości Ks. Bosko.

Warto iść za jego przykładem, bo Bóg w podobny sposób przyjmie dusze hojne, oddane Jego miłości bez zastrzeżeń i w podobny sposób się odwzajemni

Oto również źródło wielkości, nie tylko przyrodzonej, ale i nadprzyrodzonej Ks. Bosko. Świetlana jego postać zanurza się w światłości bożej uczestnicząc w Jego doskonałościach i Jego niezmierzonej wielkości. Zaiste, przedziwny jest Bóg we wszystkich dziełach swoich! Ale przedziwnym jest przedewszytkiem we Święych swoich! To też wobec blasku piękności i wielkości tej nowej gwiazdy na firmamencie niebieskim, wyrywa się z głębi serc wiernych hymn uwielbienia: Błogosławiony Bóg w swoich Świętych!

Błogosławiony i w wielkim słudze swoim, Janie Bosko!

Wiadomości ze świata katolickiego.

Powtórzenie się cudu przy relikwjach św. Janaurego. Dnia 30 kwietnia o godz. 15.30 powtórzył się w Neapolu cud odżycia krwi św. Januarego, co zwykle zdarza się trzy razy do roku. Zeschnięta krew męczeńska św. Januarego, przechowywana w ampułce, staje się płynną i poczyna jak gdyby wrzeć. Tym razem cud trwał 70 minut. W dniu cudu odbywały się trzy tradycyjne wielkie procesje. Olbrzymie tłumy wiernych, oczekujących cudu z nieopisanym entuzjazmem przyjęły wiadomość o jego powtórzeniu się

Służba wojskowa O. O. Jezuitów hiszp. Hiszpańskie ministerjum wojny ogłosiło rozporządzenie, na zasadzie którego wszyscy członkowie zakonu i nowicjatu Jezuitów, których pozbawiono ulg wojskowych, przysługujących duchownym, winni pod rygorem wysokich kar stawić się do służby wojskowej. Rozporządzenie ma mieć moc obowiązującą wstecz, aby w ten sposób wszystkich członków zakonu, którzy opuścili Hiszpanję, zmusić do powrotu i wcielić ich do szeregów Wynika z tego również, że ci wszyscy, którzyby nie powrócili, uważani byliby za dezerterów.

Dekret ten stanowi jeszcze jeden dowód antykościelnej polityki masońskiego rządu w Hiszpanji.

Polscy Misjonarze w Chinach. Pierwsza grupa wyjechała z Polski 4. XI. 1929. Było w niej: dwu księży Ks. Ignacy Krauze, obecny przełożony misji w Szuntokfu i ks. Antoni Górski, trzech kleryków Franciszek Stawarski, Wacław Czapla i Stanisław Kotliński, którzy w Chinach, w seminarjum Kashing skończyli studja teologiczne i obecnie już są księżmi oraz brat Stanisław Fedzin.

Druga grupa wyruszyła z Krakowa 10. XI. 1930. Na jej czele stał ks. dr. Wacław Szuniewicz, towarzyszyli mu ks. Marcin Cymbrowski, kleryk

Jan Redzimski i brat Stanisław Fasula. Ks. Szuniewicz jest doktorem medycyny, był okulistą bardzo cenionym w Wilnie.

Obie grupy osiadły w północnych Chinach w Szuntekfu, w wikarjacie apostolskim Szentingfu. Jest to ogromny wikarjat, na czele którego stoi ks. biskup Schraven. Na terenie wikarjatu oddanego Zgromadzeniu XX. Misjonarzy św. Wincentego, jest 5 miljonów ludności, 58.862 chrześcijan, 61 księży, 55 braci, 163 zakonnic i 31 kleryków w seminarjum chińskiem, 179 szkół, 4264 uczniów.

Trzecia grupa Księży Misjonarzy, która z ks. dr. Kurtyką na czele opuściła Kraków 19. IV. 1932 r., udała się znowu do Chin południowych, aby we Wenchow objąć drugą stację misyjną.

Łaski otrzymane za przyczyną św. Teresy od Dz. J

Wywiązując się z danej obietnicy serdecznie dziękuję Matce Boskiej Częstochowskiej, św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Antoniemu za pomoc przy egzaminie mym i brata, oraz za wszystkie łaski otrzymane dotychczas i proszę o dalszą opiekę. Jako ofiarę składam 5 zł na fundusz prasowy „Róż św. Teresy." — M. S.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam najgorętsze podziękowanie Maleńkiej Królewnie św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu z Padwy za otrzymaną za Ich przyczyną posadę, mimo niezwyłych trudności jakie napotkałam na drodze moich starań. W dniu dziewiątym nowenny sprawa moja została pomyślnie rozwiązana. Za tę łaskę i za wiele innych za przyczyną Ukochanej Świętej otrzymanych dzięki składam, wraz ze skromną ofiarą. MARJA SŁAWIŃSKA.

Składam gorące podziękowanie św. Teresie za otrzymaną łaskę z prośbą o dalszą opiekę. ŁUCJA PICHETA.

Łaski otrzymane za przyczyną Bł. Bronisławy.

P. Salomea Szymańska dziękuje bł. Bronisławie za zdrowie, usunięcie szumu i zawrotów głowy. Of. 2 zł, na kanonizację.

M. R. dziękuje za zachowanie od operacji z powodu utkwienia ości z ryby w gardle. Po przyłożeniu relikwji ość której nie można było w żaden sposób wyjąć usunęła się bez żądnej szkody w organiźmie.

Prośby o modlitwę.

Będąc w ciężkim położeniu materjalnem i rozmaitych smutkach, syn mój też jest bez posady, udaję się tam skąd wszelka pomoc najpewniej przybywa — do Najśw. Serca Pragskiego przez Niepokalaną Najśw. Pannę Marję z Lourdes, bł. Bernadetę i św. Teresę od Dziec. Jezus za wstawiennictwem bł. Kingi i wielebnej Matki Teresy Marchockiej i św. Antoniego o wyratowanie z kłopotów a przedewszystkiem dla syna, żeby zapracował na chleb, a ja zawsze wiedziałabym gdzie syn się znajduje. Proszę wszystkich czytelników o modlitwę. Dziękuję serdecznie za już odebrane łaski. Wiktorja R.

Na budowę Kościoła i Oratorjum Salezjańskiego Bł. Jana Bosko w Dębnikach złożyli:

Aniela Laskowska 10. — Janina Podworska 4. — Marja Jadach 4. — Rozalja Wichłaczówna 36. — Puć Walenty 4. — Wanda Sawczakowa 5. — Marja Lachowa 11. — Bronisław Pendziński 2. — M. Sredzinska 5. — M. Sredzińska 5. — Zofja Trzeińska 1. — Marja Lizałówna 5. — Jerzy Gigiel 5. — Rozalja Wichłaczówna 35. — Wanda Sulimirska 5. — Jan Czech 5. — Anna Kwiatkowska 5. — A. Wesołowska 2. — Eustachy Pannenko 2. — Klara Kamińska 1. — Janina Gigielowa 10. — Franciszek Krawiec 10. — Katarzyna Sabrańska 5. — Józef Strzelecki 2. — Marja Stasierska 2. — Marja Genserówna 3. — Jan Kornecki 3. — Kasper Strugała 20. — Izabela Nowicka 10. — Anna Jędowa 5. — Wiktorja Beternay 2. — J. Karolkówna 2. —

Pielgrzymka do Grobu świątobliwej Wandy Malczewskiej

odbędzie się tego roku **dnia 21-go maja 1932.**

Piesza pielgrzymka wyruszy z Piotrkowa w sobotę 21-go maja o godz. 8 rano po Mszy św. w kościele O.O. Bernardynów. Dla Gości przyjezdnych zamówiono osobny autobus, który odchodzi w niedzielę rano o godz. 21-ej z Piotrkowa. — Powrót do pociągów wieczornych w niedzielę. Informacje: p. Anna Kowalska Piotrków, ul. Słowackiego l. 64.

Dla Pielgrzymów z Krakowa: Wyjazd o godz. 0·45 w nocy z soboty na niedzielę. Powrót w niedzielę popoł. do Częstochowy. W poniedziałek po Mszy św. powrót do Krakowa. — KOSZTA przy uczestnictwie 25 osób wyniosą 34 zł. od osoby.

ZGŁOSZENIA przyjmuje Adm. „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego l. 6. — Tel. 110-16.

Do numeru dołącza się jako bezpłatny dodatek broszurkę p. t. **„Cztery cuda św. Antoniego Padewskiego".**

Drukarnia „Róż św. Teresy” Kraków, Batorego 6.